

dr hab. Joanna Trzcińska

Łódź, 11 sierpnia 2019 r.

Akademia Sztuk Pięknych

im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

dziedzina: sztuki plastyczne

RECENZJA

rozprawy doktorskiej oraz dorobku artystycznego

mgr Magdaleny Szyszkowskiej

w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych

w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne

wszczętym przez Radę Wydziału Malarstwa

Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

w marcu 2015

1. Ogólne informacje o doktorantce

Magdalena Szyszkowska urodziła się 25.05.1972 roku w Lublinie. Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. C.K. Norwida w Lublinie. Dyplom z rysunku pod kierunkiem prof. Stanisława Góreckiego uzyskała w 1997 roku na Wydziale Artystycznym UMCS. W 2011 roku ukończyła studia podyplomowe na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie, dyplom pod kierunkiem prof. Teresy Kotkowskiej- Rzepeckiej, aneks do dyplomu- artystyczny papier unikatowy pod kierunkiem prof. Małgorzaty Buczek- Śledzińskiej .

2. Ocena dorobku twórczego, artystycznego i dydaktycznego

Od 2011 roku czyli od roku ukończenia studiów podyplomowych doktorantka zorganizowała 18 wystaw indywidualnych i wzięła udział w 36 wystawach zbiorowych.

Wystawy indywidualne obejmują głównie jej dorobek związany ze sztuką włókna i papieru oraz malarstwem; dwie z nich odbyły się we Włoszech: „ Altri”- Castello Chiamontano, Sycylia, Włochy, lipiec 2014, „ Magdalena Szyszkowska- pittura”, Ciak 2000, Rzym, Włochy, lipiec 2014.

Z wystaw zbiorowych należy wymienić wystawę zbiorową zagraniczną „ Panienci lwowskie”, Lwowski Pałac Sztuki Lwów, Ukraina, maj 2012, wystawę zbiorową zagraniczną „Lwowskie Retro”,

Lwowski Pałac Sztuki, sierpień 2013, 9 Triennale Małych Form Malarskich- Galeria Wozownia, Toruń, sierpień 2013 oraz 8. Międzynarodowe Biennale Miniatury, którego wystawy miały miejsce w 2014 i 2015 roku w ważnych instytucjach kultury w Częstochowie, Warszawie, Pile, Tarnowie, Krakowie, Chełmku, Rzeszowie, Wrocławiu oraz w Galerie Brotzinger Art., Pforzheim, Niemcy i Centrum Polskim w Brukseli.

Od 2013 roku Magdalena Szyszkowska zajmowała się nauczaniem na różnych, żeby nie powiedzieć wszystkich poziomach edukacji, począwszy od przedszkola, szkoły podstawowej, liceum plastycznego aż po pracę dydaktyczną na UMCS w Lublinie. Od 2007 do teraz pracuje na stanowisku nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie

3. Ocena pracy doktorskiej

O pierwszym kontakcie z dokumentacją obrazów Magdy Szyszkowskiej nie będę długo pisać. Spojrzałam pobieżnie na dokumentację, reprodukcje obrazów i pomyślałam, że to łatwe malarstwo oparte o fotografię, która zastępuje umiejętność rysowania. Natychmiast przyszło mi też do głowy skojarzenie z malarstwem Antoniego Fałata i tym skojarzeniem zdaje się nie pozostając w odosobnieniu.

Po chwili przyjrzałam się obrazom raz jeszcze, następnie przeczytałam tekst pracy doktorskiej pani Szyszkowskiej i zrobiłam krok do tyłu, żeby lepiej (przyjrzeć się) zobaczyć dzieło. Moje pierwsze wrażenie okazało się chybione.

Najpierw „rozprawię się” ze skojarzeniem z Antonim Fałatem. Mimo że to tekst o twórczości Magdaleny Szyszkowskiej tu kilka słów o Antonim Fałacie, w celu odróżnienia go od doktorantki. Zaliczany do neofiguracji, szczególnie istotną wartość Jego malarstwa stanowi posiłkowanie się fotografią, często jej bohaterami są dzieci, a fotografie, z których korzysta często pochodzą sprzed dziesiątek lat – tymi samymi cechami można śmiało określić malarstwo Szyszkowskiej. Podobieństwo to ma jednak charakter powierzchowny, bowiem polega na zbieżności użytych środków, a zasadnicza różnica tkwi w powodzie twórczym. Można powiedzieć, że twórczość Fałata, cytując za Bożeną Kowalską (Twórcy-Postawy) „(...)ma charakter i cel demaskatorski. Jest to malarstwo o typowych cechach publicystycznych”. A to dokładnie odwrotnie, niż malarstwo Magdaleny Szyszkowskiej.

Pani Magdalena Szyszkowska traktuje bohaterów swoich obrazów bardzo intymnie. Na dobrą sprawę nie bardzo wiem, czy powinnam tu pisać o bohaterach obrazów, czy podmiotowo traktować fotografie, w których znalazła ona swoje „punktum”.

Szyszkowska pisze „*Inni*, to cykl obrazów, których bohaterami są dzieci ze starych fotografii (od drugiej połowy XIX wieku do II wojny światowej), za ich pośrednictwem pragnę zabrać widza w nostalgiczną podróż do bezpowrotnie przemijających czasów. Inny świat, inne dzieci...” Autorka, jak sama pisze, nadaje postaciom ze zdjęć imiona i tworzy ich historię, która staje się dla niej pretekstem do malarskiej opowieści. Szyszkowska wykazuje tu zaskakujący rodzaj empatii, bo dotyczący przeszłości, osób obcych, w dodatku dawno nieżyjących, które za pomocą malarskiej narracji przywołuje ponownie do życia, wskrzesza. Dlaczego ten akurat temat zaprzętnął jej uwagę?

Zaskakujące jest to Jej (autorki) zatrzymanie, zamrożenie, trochę przypominające starożytny grecki sposób myślenia o śmierci, w którą wchodzi się tyłem mając przed sobą przeszłość. W dzisiejszym świecie przesączonym obrazami, które otaczają nas lub osaczają z każdej strony, generując ruch i pośpiech, a co za tym idzie – pobieżność, zatrzymanie się i pochylenie nad starymi fotografiami jest rejonem wydawałoby się zarezerwowanym dla poetów, którzy wydają się być dzisiaj w odwrocie. Nie kojarzy się to w żaden sposób z nowoczesnością w świecie, w którym człowiek jest zakładnikiem czasu. A może dzisiejsze czasy to dobra odskocznia dla takiej właśnie wyprawy?

Pani Magda Szyszkowska posługując się tradycyjnym językiem malarskim tworzy obrazy w pełni współczesne. W tym sensie myślę, że bardziej przenosi ona tamte istnienia do Dzisiaj, niż odbiorcę umieszcza we Wtedy.

Jeśli mam pisać o moim odbiorze tych prac, to, co jest częste, mija się on nieco z założeniami autorki. Tak, jak napisałam powyżej, obrazy nie przenoszą mnie do dawnych czasów i chyba nie pomagają mi w odnalezieniu w sobie dziecka. Nie utożsamiam się z bohaterami obrazów, choć opisywanie przez autorkę warunków i sytuacji z fotograficznych atelier przypomniało mi sytuację z mojego życiorysu, kiedy zaprowadzona do fotografa na niekończącą się sesję zdjęciową po I Komunii Św. walczyłam z bólem brzucha, co zresztą widać na zdjęciach. Bardziej skłonna jestem przyjąć teorię, że Szyszkowska obrazami udowodniła istnienie świata równoległego, stworzyła go materialnie, bo postacie ze zdjęć zafunkcjonowały w moim świecie i w moim czasie, a dodatkowo określone są językiem malarskim/plastycznym wziętym z dzisiejszych czasów.

O „narracji malarskiej” w swojej pracy doktorskiej pani Magda Szyszkowska niewiele

napisała, co daje mi możliwość samodzielnej analizy, bez podpowiedzi autorki. Dla niej ta warstwa jest zapewne oczywista, choćby na poziomie jej własnej intuicji, a dla mnie jest ciekawym obszarem do eksploracji. Chcąc pisać o tym, jak Szyszkowska namalowała swoje obrazy nie sposób nie „zahaczyć” o filozofię fotografii, spór o jej istotę, bo są to elementy, które w znacznym stopniu warunkują dobór środków malarskich użytych przez autorkę obrazów.

Rzeczywistość właściwie zawsze interpretowano za pośrednictwem obrazów (malowidła naskalne), a filozofowie z Platonem na czele dążyli do zmniejszenia naszej zależności od nich. Wydaje się, że wynalezienie fotografii dodatkowo ten dyskurs komplikuje, ponieważ zdjęcie uzurpuje sobie prawo do realności (a nawet naturalizmu), a to z tego powodu, że nie jest ono jedynie obrazem, ale także śladem, czymś odbitym bezpośrednio ze świata, jak maska pośmiertna czy odcisk palca. Fotografia jest rejestracją promieniowania, zapisem fal świetlnych odbitych od przedmiotu, materialną pozostałością obiektu. To część, przedłużenie tego przedmiotu. Susan Sonntag pisze w książce „O fotografii”: „Dla negatywnego nastawienia Platona do obrazów typowe było porównywanie ich do cieni – przemijalnych, nieprzydatnych w zdobywaniu wiedzy, niematerialnych, bezsilnych towarzyszy przedmiotów rzeczywistych, których są odbiciem. Jednak siła obrazów fotograficznych wynika stąd, że sama fotografia jest materialną rzeczywistością, bogatym złożem informacji pozostawionych przez to, co ją utrwaliło, znakomitym sposobem odwracania sytuacji na niekorzyść rzeczywistości – sposobem zmieniania r z e c z y w i s t o ś c i w c i eń.”

Czy Magdalena Szyszkowska w swoich obrazach maluje przedmiot (postaci dzieci), czy w jej obrazach jest tylko ich cień/odbicie?. W jaki sposób buduje, konstytuuje je same (dzieci), a jak określa przestrzeń/kontekst dla ich bytu?

Szyszkowska stosuje uproszczenia, deformację, intencjonalne przerysowania i irrealny kolor. Jakby na nowo maluje światło odbite od postaci, a nie postać samą w sobie. Skojarzyło mi się to w dość daleki sposób z powidokami Strzemińskiego – malowanym obrazem, który powstaje w oku po jego zamknięciu. To z kolei przywołuje na myśl teorię Prousta, który twierdził, że patrząc na fotografię przypominamy sobie kogoś gorzej, niżbyśmy sobie przypomnieli zadowolony się myślą o nim. Takie wrażenie osiąga malarka poddając, jak sądzę, zdjęcia obróbce w programie komputerowym, redukując miękkie przejścia walorów, co powoduje, że postaci są jakby wytrawione, prześwietlone. Inaczej mówiąc Szyszkowska maluje plamy o określonym walorze i kształcie, a postać pojawia się w efekcie tego zapisu. Co ciekawe, autorka pozwala sobie na opuszczanie pewnych fragmentów postaci, jakby malowała tylko to, co ze zdjęć

zapamiętała (jak w lewym portrecie w obrazie *Inni, Nana i Kiki, O czym myślałaś Anielko*), ale właściwie we wszystkich obrazach, jakiegoś fragmentu nie ma, choć z logiki przedstawienia wynika, że być powinno. Ta eliminacja to bardzo prosty i oczywisty zabieg, ale celowość jego użycia jest bezsporna.

Czasem wydaje się, że to, co obok postaci, plamy zewnętrzne są bardziej konkretne, niż przedmiot (cień w obrazie *Inni. Pierwsza komunia*). W obrazie *Inni. Dagerotyp* plama tła wchłania postać. Sądzę, że to również celowy zabieg, który prowadzi myśl bardziej ku odbiciu, niż ku przedmiotowi. Ale, przecież odbicie świadczy o istnieniu przedmiotu.

Czasem mogłoby się wydawać, że realne postaci stoją przed powierzchnią obrazu i w niej się odbijają. Skoro już dotknęłam problemu odbicia – w czterech obrazach prawa i lewa połowa są lustrzanymi odbiciami. Przy czym zawsze jedna część różni się od drugiej. Dodaje to cyklowi niesamowitości, bo nie wiadomo, czy to odbicie, czy niezależny byt. Najbardziej zaintrygował mnie obraz *Inni. Jaki był Twój świat Klara?* - tu dwie połowy/odbicia oddzielone są wyraźnie linią, a w środku powstaje abstrakcyjny kształt podkreślony kolorem, którego nie ma w pozostałej części kompozycji. Jest to moje luźne skojarzenie, ale przypomina mi to kształt ogryzka jabłka, a zatem element symbolizujący śmierć i przemijanie. W tym obrazie to właśnie ten kształt dominuje odbierając działanie postaciom. Takie „dziwne”, nieokreślone formy, które mają symboliczne działanie z zakresu Vanitas znalazły miejsce też w innych obrazach: np. w obrazie *Inni. Najkawierniejsza przyjaciółka* (brązowa plama w tle), *Inni. Świat Fryderyka* (owal i plama z lewej strony głowy dziecka). Wprowadzają one niepokojącą symbolikę w zestawieniu z przedstawieniem dziecka.

W matowe, płaskie elementy kompozycji Szyszkowska wprowadza elementy laserunkowe, co daje drugą, równoległą przestrzeń obrazom.

Innymi elementami „nie z tamtego świata” są mieniące się pasy w tle czterech obrazów. Element zupełnie współczesny, abstrakcyjny, wyczelowany, uproszczony, kontrastujący z organicznością reszty przedstawienia. Roboczo nazwałam je kładkami transcendencji lub rekwizytami współczesności.

4. Podsumowanie / konkluzja

W sytuacji przyspieszenia, jakiemu ulega historyczność i jej zmienność, sama przeszłość stała

się najbardziej surrealistycznym przedmiotem. Walter Benjamin (1890-1940), krytyk fotografii uważał, że dzięki niej można dostrzec piękno w rzeczach przemijających. Jednak starego świata wg niego nie można odnowić, a już z pewnością nie przez cytaty (cytatami nazywał zdjęcia).

Marks zarzucał fotografii, że chce tylko zapisać świat, zamiast próbować go zrozumieć. Fotografowie, działający zgodnie z zasadami surrealistycznej wrażliwości, są zdania, że daremne jest nawet usiłowanie zrozumienia świata i zamiast tego proponują, byśmy świat kolekcjonowali. (S.Sonntag „O fotografii”)

Obrazy Szyszkowskiej wobec powyżej przytoczonych opinii są neutralne.

Szyszkowska łączy dwa głosy – głos banalności (namalować to, co wszyscy widzą i wiedzą) i głos poszczególności – wyposażyć tą banalność w dowody jej (autorki) uniesienia emocjonalnego, które należy tylko do wrażliwości (wyobraźni) Szyszkowskiej. Szyszkowska nie „przemalowuje” zdjęć, ale poddaje je starannemu, przemyślanemu „przełożeniu”. Zdjęcia stanowią punkt wyjścia, ale też punkt powrotu.

Najpierw to Fotografia pokazuje Szyszkowskiej, co godne uwagi, ale wkrótce, na zasadzie znanego odwrócenia, godne uwagi jest to, co ona (Szyszkowska) maluje.

Szyszkowska traktuje bohaterów zdjęć jak osoby bliskie, ale bardzo odległe. To trudne kruche połączenie staje się możliwe. Dzieci z fotografii, w których Szyszkowska znalazła *punctum* już dawnonie żyją. Fotografie czynią z modeli symbol śmierci. Czy wobec tego prace Szyszkowskiej to bardziej MEMENTO MORI , czy też NON OMNIS MORIAR?

Po zapoznaniu się z dokumentami niezbędnymi do napisania recenzji oraz rozprawą doktorską mgr Magdaleny Szyszkowskiej stwierdzam, że spełniają one wszelkie wymagania stawiane przed doktorantką. Kandydatka zaprezentowała oryginalne rozwiązanie problemu artystycznego i wykazała się niezbędną wiedzą, dorobkiem artystycznym i doświadczeniem dydaktycznym. W związku z powyższym wnioskuję o przyznanie jej przez Radę Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie stopnia doktora sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Joanna Truńska